Nr. 254. Dnia 12 Listopada. **ŚRODA.** d. 31 Października (12 Listopada) 1884 r

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: 5-ciu braci Polaków MM.
Jutro: Dydaka Wyzn.
Wschód słońca o godz. 7 m. 19. Zachód o godz. 4 m. 10.
Długość dnia godz. 8 m. 52. Ubyło dnia godz. 7 m. 52.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY
WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

—o—

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od d. 2 do 8 listopada włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

1) przędzy bawełnianej w komunikacyi krajowej . . 282 pud.
2) tkanin wełn., bawełn. i in. w komunik. krajowej . . 8,494 „
3) takichże tkanin do Cesar. . 24,091 „

W poprzednim tygodniu od dnia 26 października do 1 listopada wywóz wynosił:

1) przędzy baw. w kom. kraj. 284 pud.
2) tkanin róż. rodz. „ „ 13,629 „
3) „ „ „ do Cesar. 19,871 „

Średni wywóz tygodniowy w r. b. od 13 stycznia do 8 listopada:

1) przędzy baw. . . . . 964 pud.
2) tkanin róż. rodz. . . . . 28,001 „

Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

	przędza baw.	tkaniny
w roku 1881	2,704	18,530
„ 1882	2,461	21,150
„ 1883	2,918	23,986

POCZTY I TELEGRAFY.

—∞—

II.

Odkąd poczty rządowe oddane zostały na użytek prywatny, stały się one zarazem źródłem ogromnych dochodów państwowych, rzecz więc naturalna, że prawodawstwo każdego kraju stara się o jaknajdoskonalszy rozwój tych instytucyj, związanych ściśle z interesem przemysłu, który sam przez się jest niewyczerpaną skarbnicą dochodów na rzecz skarbu państwa. Ażeby jednak odpowiadały w zupełności zadaniu, muszą poczty koniecznie czynić zadość warunkom pewności, prędkości, taniości i regularności.

Poczty w państwie rosyjskiem szwankują głównie pod względem dwóch ostatnich warunków; niedoskonałość ich pod względem prędkości związaną jest znowu ze staraniami o pewność, które zasadzają się na zawiłej i długiej manipulacyi biurowej, przezco ginie spory procent czasu zaoszędzonego w szybkiej wymianie posyłek i korespondencyj kolejami żelaznemi.

Weźmy naprzykład manipulacyę praktykowaną przy odbiorze chociażby najmniejszej posyłki pieniężnej, albo też zwykłego pakietu pocztowego. Jakże ona jest uciążliwą dla publiczności! Pomijamy firmy, które mogą utrzymywać inkasentów, sekretarzy i t. d., ale przemawiamy tu głównie na rzecz tej lwiej części osób interesowanych, które osobiście sprawunki swoje załatwiać muszą. Są osoby, które krzywią się już na sam widok awizacyi na jakiś pakiet pocztowy, z powodu mitręgi nieodzownej przy odbiorze. Wymagane w podobnych razach poświadczenie tożsamości osoby najprzód przez rządcę domu lub przez gospodarza (którego niezawsze zastać można), potem przez policyę,—pociąga za sobą stratę czasu, trudy i częstokroć wydatki pieniężne, najzupełniej niepotrzebne. Manipulacya ta przynosi w pierwszym rzędzie stratę skarbowi, wielu bowiem, unikając zbyt wysokiej opłaty za posyłki pieniężne, a bardziej jeszcze ceremonij przy odbiorze takowych, wysyła drobniejsze kwoty kuponami w listach zwykłych lub banknotami pojedyńczemi w listach poleconych. Bywają wprawdzie wypadki, że listy takie urzędy pocztowe konfiskują, bowiem wysyłka taka nie jest dozwoloną — zależy to od czujności a czasem i od woli urzędnika, — dlatego też w imię postępu należałoby uniknąć tej konieczności, zaprowadzając niższą skalę opłat i ułatwiając formalności wymagane przy odbiorze.

Formalności te mogłyby usuniętemi być bez żadnego skrupułu. Firmy znaczniejsze, lub osoby umocowane przez nie do odbioru wszelkich posyłek, znane są osobiście urzędnikom pocztowym; również każdy listonosz zna dokładnie wszystkich mieszkańców stałych w przydzielonym mu okręgu, zatem pokwitowanie adresata z odebranej awizacyi w książce, może być zupełnie wystarczającym dowodem, tak jak wystarcza przy odbiorze listów rekomendowanych. Ciążyłaby wprawdzie wówczas większa odpowiedzialność na listonoszach, których obowiązkiem byłaby większa przezorność w doręczaniu awizacyj właściwym osobom, lecz publiczność zyskałaby na wygodzie.

Pieniądze nadsyłane za pośrednictwem kart awizacyjnych, bywają zagranicą adresatom doręczane wprost przez listonoszy, których posady powierzone są naturalnie osobistościom nieposzlakowanej prawości, obznajmionym dokładnie ze stosunkami miejscowemi, ludziom stosunkowo inteligentnym a w danym razie mogącym nawet złożyć kaucyę odpowiednią. Za manipulacyą podobną przemawia fakt, że nie zdarza się, aby zagranicą wykryto jakieś nadużycie powstałe w skutek niedbałości lub niesumienności listonosza—częściej przytrafiają się tam defraudacye popełniane w biurach pocztowych.

Wysyłka pakietów pocztowych w Rosyi jest również wielce utrudnioną. Formalności połączone z temi czynnościami są tak nużące, tak częstokroć niejednostajne, niezrozumiałe, a w dodatku w poszczególnych urzędach pocztowych nieraz wprost odmienne (zwłaszcza po małych miasteczkach), — połączone z taką stratą czasu i pieniędzy, że publiczność z zasady już unika w tej mierze pośrednictwa poczt, aby tylko nie mieć do czynienia z odnośnemi biurami. Owe kwestye cieńszego lub grubszego sznura przy obwiązywaniu pak, obszywania w płótno wszelkich posyłek, częstokroć bez najmniejszej potrzeby, mogłyby śmiało przejść do historyi przeszłości. Nie wiemy czem się to dzieje, ale odbieraliśmy w Niemczech (w komunikacyi wewnętrznej) posyłki kwiatów lub innych przedmiotów ulegających łatwo zepsuciu, opakowanych w pudełka tekturowe, które przybywały na miejsce bez najmniejszego śladu uszkodzenia.

Co do posyłek pieniężnych drogą telegraficzną, możemy tylko wypowiedzieć zdanie ogółu, że urządzenia podobne są celem życzeń wszystkich przemysłowców, że zagranicą znalazły obszerne zastosowanie i wywierają nader dobroczynny wpływ na rozwój przemysłu. U nas podejmują się wprawdzie banki załatwiania posyłek podobnych, ale w zakresie ograniczonym, najniższa bowiem kwota, która może być tą drogą wysłaną, wynosi 30 rs.,—a potem, pośrednictwo banków jest zbyt kosztownem.

Usunięcie rozmaitych trudności w stosunkach wzajemnych pomiędzy pocztami a publicznością usposabia ogół do chętnego i częstszego korzystania z pośrednictwa instytucyj pocztowych a taniość urządzeń podwaja dochody państwowe, czego mamy jasne dowody w Niemczech, Austryi, Francyi, Belgii i t. d. o czem też przekonały się jaknajlepiej sfery prawodawcze państwa rosyjskiego przy okazyi zniżenia ceny marek listowych.

Oto uwagi, które nasunęły nam się pod pióro z powodu Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady państwa o zamierzonem połączeniu poczt i telegrafów. Uwagi te nie są bynajmniej wyczerpujące — dziennikarstwo będzie jednak miało jeszcze niejedną sposobność powrócić do tego przedmiotu, gdy uchwałę pomienioną zacznie ministeryum spraw wewnętrznych stopniowo wprowadzać na drogę praktycznego zastosowania.

Uchwała zatwierdzoną jest w zasadzie; nie zajmuje się ona jeszcze szczegółami wewnętrznego ustroju przyszłej instytucyi, mającej powstać z wzmiankowanego połączenia departamentów poczt i telegrafów w jeden urząd, pod nazwą *zarządu głównego poczt i telegrafów*, — naznacza tymczasowo posady zarządu głównego, jego etat i czynności — poleca przystąpić z rokiem 1885 do stopniowego w ciągu lat pięciu przekształcenia instytucyj pocztowych i telegraficznych, według osobnego planu, który ma być za pośrednictwem rady państwa przedstawionym do Najwyższej sankcyi.

Przeprowadzenie całej reformy spoczywa więc bezpośrednio w rękach p. ministra spraw wewnętrznych, któremu poruczono uchwałę Najwyższą przedstawiać do zatwierdzenia rady państwa corocznie etat

CHORE SERCE.

POWIEŚĆ

przez

MATYLDĘ SERAO.

Przełożył z włoskiego **Stanisław Kempowski.**

—∞—

CZĘŚĆ TRZECIA.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 252*).

Lalla uspakajała się pomału. Ogarniała ją teraz bezwładność... nieruchoma milczała. Zapomniała, zda się, że stali naprzeciwko siebie przez długą już chwilę.

— Usiądź Lallo—prosił Marceli.

Nie odpowiedziała. Ujął ją więc za rękę i poprowadził do sofy. Sam usiadł naprzeciwko niej na małym stołeczku, trzymając ciągle jej rękę. W pokoju panowała duszność, z powodu pospuszczanych żaluzyj i szczelnie zamkniętych okien.

— Jak daleko ztąd jest myśl pani!..

— Tem lepiej—szepnęła.

— Rzeczywiście, zasługuję na tę karę. Nie podobam ci się wcale.

Jakieś niezrozumiałe słowa wybiegły z ust Lalli. Oparła głowę o miękką poręcz sofy i wlepiła oczy w sufit.

— Czy mam odejść?...

— Odejdź pan, jeżeli takie twoje życzenie...

— Nie jest to mojem życzeniem, ale może być twojem, hrabino.

— Jestto rzecz zbyt małej wagi, abym ją w rzędzie mych pragnień postawić mogła...

Zbladł—zraniony tą odpowiedzią. Ale też przed chwilą on sam okrutnie zbudził uśpione wspomnienia tej chorej duszy.

— Filomarino wydaje podobno wielki bal?—zapytała nagle.

— Tak jest—sam mi to mówił dzisiaj rano; będziesz na nim hrabino, jeśli wolno zapytać?...

— Być może... Nie byłam dotąd w Neapolu na żadnym balu. Po przyjeździe chorowałam tak, że nawet myśleć nie mogłam o tańcu. Przybyłam tu dwudziestego października... Pamiętasz książę?...

— Jakżeż pamiętać mogę?...

— Byłto dzień twojego ślubu i wyjazdu do Paryża. Spotkaliśmy się na stacyi...

— Nie widziałem pani wówczas — wyjąkał.

— Ja was widziałam... A więc książę będziesz u Filomarinów?...

— Nie wiem jeszcze...

— To jest nie wiesz... czy księżna będzie na balu... Czy lubi tańczyć?...

— ...Zdaje mi się, że lubi...

Lalla ujęła wolnym ruchem piękny, obok niej leżący wachlarz i rozkładała go w zamyśleniu.

— Dlaczego nie mówisz mi nigdy o niej?...

— O kim?...

— O księżnie.

— Bo nie raczyłaś hrabino zapytać mnie dotąd o nią — odparł Marceli ceremonialnym tonem.

— Nie?... a mnie zdawało się przeciwnie... Podobno księżna odznacza się usposobieniem zgodnem i spokojnem?...

— To prawda...

— Wyczytać to można z jej twarzy...

— Widywałaś ją pani?...

— Dość często—chociaż zawsze bez ciebie, książę... Ubiera się ona nadzwyczaj gustownie.

— Tak mówią...

— Książę nie podzielasz tego zdania?

— Owszem...

— Spodziewam się spotkać ją na balu u Filomarinów. Chciałabym ją poznać bliżej...

— ...Będzie to dla nas niezwykły zaszczyt, hrabino — odparł, kłaniając się sztywno.

— Mój biedny książę, zakochany jesteś w swojej żonie po uszy — wyrzekła Lalla, zwolna wymawiając każdą sylabę i wpatrując się w niego uparcie.

— Kto pani to powiedział? — zawołał z boleśnem drżeniem w głosie.

— Nikt... a jednak tak jest...

* * *

— ...Nie, nie — zanadto jedno drugie przypomina—kończyła Lalla.

— Tak mówią—odparł Marceli—przecież ja temu najzupełniej przeczę.

— Doprawdy?... mówisz pan szczerze?

— Jaknajszczerzej. Nizza jest zawsze piękną, zawsze elegancką, wypieszczoną w każdym zakątku. Jestto pewnego rodzaju dzieło sztuki zupełne, doskonałe, nie śmie się od niej nic więcej wymagać. Sorrento jest także przepyszne, ale w innym zupełnie rodzaju. Różnica leży może w błękicie nieba, może w całym kolorycie krajobrazu, w jego szczegółach; do uroku wspaniałej przyrody przyłącza się jeszcze nieokreślone pragnienie stworzenia tu czegokolwiek według własnej fantazyi; panuje tam mglistość blada, która musi zachwycić nas, dzieci południa, zmęczonych światłem. Sorrento nie jest Nizzą, hrabino...

— To dziwne, to dziwne... — powtórzyła Lalla zamyślona—ludzie chcą zawsze tego, czego mieć nie mogą. Oto piękny kraj; „daję ci go, abyś był szczęśliwy" — mówi Bóg miłosierny do człowieka. Człowiek dziękuje, zachwyca się, wreszcie pyszny dar go znudzi. To zapiękne; ja tu do niczego nie przyłożyłem ręki — mówi, idzie szukać stepów i bagien, gdzie marzy o zbieraniu kłosów zboża, pracą własną zdobytych. Nie dziwię się też, że jest tyle istot ludzkich, które mają piękność, bogactwo i młodość, a przecież są nieszczęśliwe.

— To, co jest już, hrabino, zachwycać nas może; przecież to, co nam kryją cienie przyszłości, posiada w naszych oczach nieoceniony poetyczny urok tajemniczy...

— Jesteś marzycielem, mój książę...

— Być może... przyznaję się do winy hrabino—odpowiedział melancholicznie.

— A więc—ponieważ mówisz mi pan, że Sorrento do Nizzy niepodobne, pojadę tam w sierpniu.

— Posiadasz pani tam, o ile wiem, piękną willę?

— Nie chcę w niej mieszkać—mam chęć kupić willę Torracca, świeżo wystawioną na sprzedaż.

— Villa Torracca sąsiaduje z willą Sangiorgio, hrabino.

— Doprawdy! A czy nie zaduża?

— Maleńka.

— I niema kwiatów w ogrodzie?

— Nie; jest tylko jedna alea drzew pomarańczowych.

— A czy morze widać? Zasmuca mn bowiem widok morza. (*D. c. n*).

wydatków części pocztowej i telegraficznej— a tymczasowo na rok przyszły—po upływie zaś trzech lat wnieść do zatwierdzenia w porządku prawodawczym ostateczny projekt etatu zarządu poczt i telegrafów, oraz przedstawić do opinii rady państwa ogólny plan mającego nastąpić przekształcenia urzędów pocztowych i telegraficznych.

Rzecz naturalna, że nowe rozporządzenie skierowanem jest do możliwego umniejszenia wydatków etatowych, jakoteż kosztów na utrzymanie biur i t. d. Ponieważ jednak z samego połączenia poczt i telegrafów wypływa dążność prawodawcy wprowadzenia tych instytucyj w bliższe stosunki wzajemne, można więc spodziewać się pożądanych wielce reform pod względem rozszerzenia kompetencyi takowych. Nie ulega wątpliwości, że reforma w mowie będąca zaoszczędzi znaczne sumy skarbowi państwa— ale to dopiero w przyszłości dalszej, — daleko prędzej uwidocznią się jednak skutki tej reformy na korzyść ogółu a głównie przemysłu i handlu rosyjskiego.

Wielka liczba urzędników pocztowych spadnie z etatu, to rzecz pewna, — że jednak przekształcenie nie następuje nagle, szczegół ten zatem przedstawia się w barwach mniej ciemnych. Liczba urzędników będzie szczuplejszą wprawdzie, lecz skutkiem wymaganej nauki telegrafu a więc i języków — urzędnicy będą prawdopodobnie lepiej honorowani a co najważniejsza, bardziej inteligentni — zaś ten ostatni przymiot pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza w administracyach pocztowych na prowincyi.

W końcu zaznaczyć wypada, że ustawa nadmienia jeszcze o zastosowaniu telefonów w biurach pocztowych, niepodobna jednak dziś osądzić, w jakim zakresie spożytkowaną będzie działalność części telefonicznej.

Sprawozdania targowe.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 8 listopada).

Powtórzyliśmy w swoim czasie głos wiedeńskiej „N. Fr. Pr." w sprawie uregulowania waluty austryackiej. Projekt ten wspaniały, broniony z takim zapałem przez poważny organ wiedeński, również i na giełdzie berlińskiej wywarł ogromne wrażenie. Mająca mu służyć za podstawę wielka pożyczka złota roztoczyła nad giełdą cały urok olbrzymiej operacyi finansowej. Widziano w niej wynagrodzenie ubytku po zeszłej z pola konwersyi węgierskiej renty złotej, z której giełda czerpała od lat wielu swoje ożywienie. Wszystkie pierwszorzędne siły finansowe, których zręczności i potędze udało się przeprowadzić z powodzeniem konwersyę, wystąpiłyby znowu na arenę. Do entuzyazmu podniecona giełda nie spostrzegła się na razie, że od projektu do jego urzeczywistnienia daleko, że położenie ekonomiczne, w jakiem się znajdują obecnie Austrya i Węgry, nieznupełnie sprzyja takiej operacyi. Pokrzepiano się wspomnieniem łatwości, z jaką zaprowadzono walutę złotą we Włoszech; nie zwrócono jednakże dostatecznej uwagi na to, że Włochy znajdowały się wtedy w dobie najświetniejszego rozwoju. Od czasu odrodzenia narodowego Włoch poprawiły się nadspodziewanie stosunki ekonomiczne tego kraju. Dzięki im i rozsądnej a oszczędnej polityce finansowej, doszedł do równowagi budżet, który przed kilku jeszcze laty był przygnieciony olbrzymim niedoborem. W innych zupełnie warunkach znajduje się obecnie Austrya. Nizki poziom cen zboża nie dozwala rozwinąć się wywozowi, a niemniejszym ciężarem przygniata ją przesilenie w przemyśle cukrowym. Waluta spada ciągle, agio od złota doszło do niezwykłej wysokości, a wobec tego słabnie wpływ korzystny, jakiby mógł wywrzeć powrót wielkiej ilości papierów austryackich do kraju. Giełda musiała się przekonać, że w zapale swoim zaszła zadaleko; oziębiająco podziałała szczególnie odpowiedź hr. Szaparego, którą tenże udzielił austryackiemu koledze swemu p. Dunajewskiemu i w znacznej części zachowaniu się hr. Szaparego przypisać należy osłabienie, jakiemu uległy kursy z końcem tygodnia. Ale narazie giełda poddała się w zupełności pobudkom z Wiednia. Oprócz regulacyi waluty, wrażenie zrobiła również wiadomość o podjęciu nowej pożyczki miasta Pesztu przez austryacką „Kreditanstalt," następnie pogłoska o zamierzonej konwersyi wszystkich pryorytetów kolei państwowych węgierskich — wiadomości, które się okazały zbyt rychło płonnemi. Jaknajlepsze początkowo usposobienie zamieniło się w raptowną zniżkę, którą zaostrzyły niemało wiadomości o szerzeniu się cholery w Paryżu. Od końca poprzedniego tygodnia do czwartku podniósł się kurs akcyj kredytowych o 9 m., lecz jeden dzień wystarczył do strącenia ich napowrót o 12 m. Podobnemu losowi, w mniejszym lub większym stopniu, uległy wszystkie papiery. Akcye kredytowe z poziomu 487 wzniosłszy się do 496, spadły napowrót do 484, akcye towarzystwa dyskontowego 201—202¼—199½, francuzkie 499—506—500. Papiery rosyjskie doznały znowu strat dotkliwych; przeładowana niemi spekulacya zwyżkowa przeprowadza rozległe realizacye. Niekorzystny wpływ wywarła tu również śmierć barona Stieglitza. Ożywienie, jakie obudzała początkowo węgierska renta złota, osłabło w dniach ostatnich także i renta serbska zakończyła tydzień zniżką. Pomyślne usposobienie sprzyjało papierom kolejowym niemieckim; zagraniczne nie budziły ożywienia; akcye kolei kursko-kijowskiej i warszawsko-wiedeńskiej zakończyły tydzień zniżką.

Wełna. Poznań, 7 listopada. Targ tutejszy jest umiarkowanie ożywiony. Odbyt miały tylko średniocienkie gatunki wełny poznańskiej i polskiej, z których do 400 ctr. zakupili fabrykanci z Luckenwaldu i inni po 55 talarów i niżej. Oprócz tego sprzedano kilkaset centnarów brudnej wełny jagnięcej. Zdaje się, iż przedmiotem obrotów staną się wkrótce również i cienkie gatunki wełny, których zapasy pozostają dotychczas nietknięte.

Wełna. Berlin, 5 listopada. Ani rozległość obrotów, ani też ceny nie doznały tu w tygodniu ubiegłym żadnej zmiany. Oprócz kilku fabrykantów z Łużyc i Luckenwaldu, niewielu zresztą widziano tu nabywców i dlatego też obroty nie wychodziły z najumiarkowańszych granic, pomimo że jeden z reflektantów zakupił większą partyę lepszej wełny polskiej i poznańskiej, za którą płacił podobno po 55 tal. i znacznie wyżej, podczas gdy za zwykłą wełnę tkacką płacono niewiele więcej nad 50 tal. Aukcyę antwerpską zamknięto w usposobieniu mocnem, przy nieustającej ochocie do nabywania. Uwagę konsumentów lądu stałego zwraca obecnie Londyn, gdzie otwartą ma być za dni kilka ostatnia serya tegorocznych aukcyj wełny zamorskiej. I chociaż już dzisiaj z dostateczną pewnością przewidzieć można, iż przebieg tej aukcyi będzie równie pomyślnym jak poprzedniej, a dla lepszych gatunków prawdopodobnie nawet korzystniejszym, konsumenci tutejsi wolą oczekiwać rzeczywistych jej rezultatów, aniżeli pokrywać swoje potrzeby już teraz na miejscu.

Zboże. Toruń, 8 listopada. Temperatura obniża się coraz bardziej, przymrozki nocne i szron gruby są codziennem prawie zjawiskiem. Położenie targu tutejszego nie uległo żadnej zmianie. Płacono za 1,000 kilogramów pszenicy na tran. 120—140, krajowej pstrej 130—140, 140—145, jasnej 140—145, wyborowej 145—150. Żyta tranzyt. 105—120, krajowego 117—125, 125—128. Jęczmienia rosyjskiego 110—130, krajowego 110—135. Owsa rosyjskiego 115—128, krajowego 115—130. Grochu na paszę 120—130, warzelnego 140—160, Victoria 160—180. Rzepiku zimowego 220—225. Rzepaku 225—235. Kuchu rzepakowego 116—120. Kuchu lnianego 138—142. Otrąb pszennych 76—80. Otrąb żytnich 78—82. Koniczyny czerwonej za ctr. 30—45, białej 40—50.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Na kolejach żelaznych saratowsko-rjaskiej i orenbursko-rjaskiej wprowadzono, jak donoszą „Now.", specyalne taryfy, t. z. środkowej rosyjsko-niemieckiej komunikacyi na transport ładunków zboża od stacyj kolei wspomnianych linij przez Warszawę-Aleksandrów, Warszawę-Sosnowiec i Grajewo-Korszen.

Konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Królestwie Polskiem wystosował do celniejszych fabrykantów i przemysłowców następującą odezwę: „Ministeryum spraw zagranicznych *(Departamens of state)* Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, chcąc uczynić wystawę nowo-orleańską uniwersalną, postanowiło za pośrednictwem wszystkich swoich konsulatów zebrać wszelkiego rodzaju okazy pracy ludzkiej i takowe pod swoją opieką przedstawić na wystawie w pięciu grupach reprezentujących: Amerykę, Afrykę, Azyę, Australię i Europę. Wskutek upoważnienia rzeczonego ministeryum mam honor niniejszem udać się do W. P. z prośbą o dostarczenie mi jaknajlepszych okazów wyrabianych w fabryce W. P. Stosownie do instrukcyj otrzymanych, wszelkie okazy winny być opatrzone w statystyczne dane co do: 1) ceny, 2) sposobu produkowania, 3) miejsc zbytu, 4) miejsc zkąd otrzymują się surowe materyały. Okazy nie mają być zbyt ułamkowe, ani też wielkiej objętości. Koszta transportu ponosi rząd Stanów Zjednoczonych. Ponieważ jednak powrotnych kosztów rząd niechce bonifikować, przeto raczy W. P. uwiadomić konsulat, czy takowe sam poniesie, czy też z przesłanych okazów uczyni dar pomienionemu rządowi dla muzeum. Upraszając o łaskawą i rychłą odpowiedź, pozostaję z poważaniem U. S. Consul *Rawicz*".

Sześcio-procentowa renta. Rosyjska Gazeta Giełdowa donosi, że projekt wypuszczenia sześcioprocentowej renty dla skupu przy jej pomocy pożyczek państwowych zewnętrznych kiedykolwiek wypuszczonych, opracowany przez pana Hansemana dyrektora berlińskiego towarzystwa kredytowego, został przychylnie przyjęty w sferach skarbowych.

Wskutek tego projektu toczy się obecnie ożywiona wymiana zdań między stolicami Rosyi i Niemiec.

Na giełdzie paryzkiej utworzył się syndykat, mający na celu podwyższenie cen pożyczki rosyjskiej z roku 1884-go. Syndykat ten ma swoich przedstawicieli i na giełdzie berlińskiej.

Kapitał, jaki przedstawiają koleje żelazne na całej kuli ziemskiej, wynosi podług obliczeń jednego z angielskich statystyków funtów sterlingów 4,440,000,000. Z sumy tej przypada na Austryę fst. 58, Belgię 61, Kanadę 72, Hiszpanię 79, Włochy 108, Austro-Węgry 225, Rosyę 809, Niemcy 476, Francyę 494, Wielką Brytanię i Irlandyę 770, a Stany Zjednoczone 1,190 milionów fst.

Piekarze paryscy otrzymali od rządu wezwanie, aby cenę 4-funtowego chleba zniżyli ze 170 centimów na 165 centimów. Na

---

LISTY Z WARSZAWY.

Jubileusze: dr. Szokalskiego, Józefa Keniga, Ludwika Jenikego, Michała Bałuckiego. — Koncerty, Modrzejewska. — Sen nocy letniej. — Szkice Matejki. — „Trefniś i lutnista" Michała Wołowskiego. — Korespondencya pani Sand, jej stanowisko, charakterystyka, honorarya, ostatnie utwory.

(Dokończenie — patrz Nr. 253).

W tych słowach rzeczywiście odzywa się głąb serca autora, który swój piękny, nieco romantyczny fragment oblókł poezyą wielkiego uczucia. Echa romantyzmu, jakie się w nim odzywają, dziwić nas nie mogą; całe nasze trzeźwe dzisiejsze pokolenie wykołysane było na łonie romantyzmu, spotykamy go nieustannie w tradycyi poetycznej, świeci nam on blaskiem trzech wielkich poetów i wielu ich pomniejszych braci, dlatego też dźwięczy często w chwili zapału, pomimo, iż przestaliśmy wyznawać jego zasady, jestto atawizm talentu, który nieraz bezwiednie odbija minione chwile.

We Francyi obecnie wystawiono prawdziwy literacki pomnik jednej z najważniejszych reprezentantek romantyzmu — pani Sand, wydając ogromną jej korespondencyę 6 grubych tomów. zawierających listy pisane do najróżnorodniejszych osób, począwszy od panujących i ich rodziny, od ludzi znanych w piśmiennictwie, do tych zwykłych, powszednich przyjaciół, którzy nie odznaczyli się niczem sami przez się, a jeśli przejdą do potomności, to jedynie dlatego, że według słów poety „mušieli przyjaźń zabrać ze świętemi."

W tej olbrzymiej prawdziwie korespondencyi, obejmującej ciąg całego życia, rysuje się postać znakomitej powieściopisarki, wolna od potwarzy i przesadnych uwielbień, taką, jaką była rzeczywiście z całą sumą posiadanych przymiotów, wad i uzdolnień.

Czytając te dokumenty, tyczące się jednego z największych talentów minionej epoki, przekonać się można dowodnie, o ile pani Sand należała do przeszłości. Talent jej pochodził z prostej linii od Jana Jakóba Rousseau, a „Nowa Heloiza" jest niezawodnym pierwowzorem Walentyny, Indyany i całej plejady bohaterów i bohaterek, jakie stanowią spuściznę literacką wielkiej autorki. Wszystkie one poczęły się z jej wyobraźni i wszystkie też mają pomiędzy sobą nieokreślone podobieństwo, a podobnie jak Julia i Saint Pruix posiadają równie wiele namiętności jak doktryuerstwa, rozumują zawsze i wszędzie w chwili upadku i żalu, grzesząc i pokutując. Autorka, tak samo jak filozof genewski, przejętą jest sentymentalnym deizmem, równie dalekim od religijnej ortodoksyi, jak od ateizmu racyonalnej szkoły; deizm ten bardzo gorący, potępionym jest przez jednych, lekceważonym przez drugich. Dodajmy do tego niezmierną wrażliwość, która poddawała panię Saind różnym wpływom, często zupełnie sprzecznym pomiędzy sobą, a będziemy mieli obraz tego rozległego umysłu, któremu jednak brakło ścisłości i którego eklektyzm może z tego powodu wydawać się nieco banalnym.

Ten sam zarzut przychodzi mimowolnie na myśl, czytając generalne pochwały, oddawane nieraz dziełom bardzo miernej wartości, o których dziś sąd jest zupełnie ustalony i nie może zostawiać żadnej wątpliwości w umyśle czytelnika.

Winno tu niezawodnie w wielkiej części położenie. Ludzie będący na świeczniku narażeni są więcej od innych na pokusę odpowiadania komplementem na uwielbienia, jakie im przesyłają początkujący autorzy, ale też powinni więcej niż każdy inny liczyć się z wyrazami i nie dać się unosić zbytniej grzeczności lub dobroci, bo słowa ich mają niezmierną doniosłość. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, mamy tego dowody nietylko w literaturze francuzkiej. Pani Sand poddawano nieraz pod sąd różne utwory, wszystkie te utwory ona uważała za genialne, głosiła to w listach, nawet gdy chodziło o rzeczy tak nędzne, jak powieści Juliety Lambert (pani Adam).

Wobec podobnego optymizmu nasuwa się koniecznie pytanie, jak dalece mogła być szczerą w swoich pochwałach? Korespondencya jednak cała pozwala sądzić, iż była nią rzeczywiście. Posiadała bowiem tyle wrażliwości, tyle dobrego serca i tak mało umiała panować nad sobą, iż w dobrej wierze uważała w danej chwili za pełne talentu dzieła ludzi jej miłych.

Są przytem rozmaite usposobienia, są szczególnie uorganizowane umysły, którym optymizm jest poniekąd wrodzony. Znałam nieraz ludzi zdolnych jedynie dostrzedz dobre strony bliźniego, jakoteż takich, co tylko złe widzieć umieli; pani Sand należała do pierwszych, nietylko w jej oczach utwory przyjaciół były doskonałe, ale przyjaciele ci posiadali sami dodatnie strony. Surowy republikanizm jej nie cofał się przed pochlebnemi słowami dla cesarza Napoleona III, a dla jego kuzyna rozpływała się w zachwytach.

Właściwości te wielkiej autorki są bardzo ciekawe i pouczające, powinny bowiem służyć za przestrogę, by nie brać dosłownie pochwał ludzi znakomitych, zbyt często lekkomyślnie udzielanych i nie uważać ich za autorytety, przeciwko zdaniu których iść nie można.

Pani Sand była to piękna, bogata i uczciwa natura, — rysuje się ona cała w korespondencyi, ale natura ta miała także artystyczne popędy, graniczące z cyganeryą, pomimo nawyknień porządku i oszczędności.

W swoich ciekawych pamiętnikach *Histoire de ma vie* autorka wyprowadza swoję genealogię od Maurycego saskiego, od którego pochodziła jej babka, kobieta wykwintna w dawnem tego słowa znaczeniu; ojciec jednak ożenił się z prostą kobietą, mającą przywary i właściwości francuzkiego ludu. Te sprzeczne wpływy są bardzo widoczne w autorce,—odziedziczyła ona popędy dwóch ras, a popędy te spotęgowane zostały wychowaniem, część bowiem jej dzieciństwa upłynęła pod kierunkiem matki, a część znów w domu babki, która na przemian z synową opiekowała się osieroconą wnuczką.

Instynkty a nawet trywialny język ludowy spotykamy nieraz w korespondencyi, szczególniej gdy ta jest bardzo poufałą, spotykamy też w niej często wielką dozę zdrowego, chłopskiego rozumu, obok doktrynerstwa, charakteryzującego autorkę — przytem nie cofa się przed żadną kwestyą, rozcinając z dziwną łatwością, żeby nie powiedzieć naiwnością, zawiłe trudności obecnego położenia, niby Aleksander węzeł gordyjski.

Część także korespondencyi poświęconą jest interesom materyalnym z wydawcami i księgarzami, a część ta jest także bardzo ciekawą, rzuca bowiem światło na stosunki literackie francuzkie, zbyt często u nas przeceniane z powodu kilku bardzo korzystnych dla autorów umów podawanych przez dzienniki. Stosunki te nie są bynajmniej tak świetne, jak sobie wyobrażają powszechnie. Pani Sand należała do autorów najsławniejszych i najpoczytniejszych, a pomimo to musiała pracować ciężko, nieustannie na zapewnienie swego bytu. Szczególniej listy adresowane do Chojeckiego, znanego w literaturze francuzkiej pod imieniem Charles-Edmond, wydawcy niegdyś dziennika *Presse*, zawierają targi względem powieści *L'homme de Neige*, którą pisała dla niego, a która potem ukazała się w *Revue des deux mondes*. Pani Sand ubolewa, iż nie może odstąpić jej za cenę proponowaną przez Charles-Edmond, oraz przystać na rozkład wypłat i skarży się, że za cenę dwóch tysięcy franków, które jej chce naprzód wypłacić, nie byłaby w stanie opędzić lata.

W innem znów miejscu autorka pisze, iż z powodu opóźnienia w należnej zapłacie jednego z paryzkich wydawców, nie jest wstanie kupić sobie zimowego okrycia i ciepłej sukni, a wybierając się w podróż, musi okrywać się kołdrą.

Są to szczegóły trudne do uwierzenia, gdyby to nie było napisanem wyraźnie w korespondencyi; szczegóły tem dziwniejsze, że fakty te nie należą do pierwszych, trudnych lat, w których autorka wywalczać sobie musiała sławę i stanowisko, ale odnoszą się do epoki późniejszej.

Widać z tego, że prócz jednego Wiktora Hugo, który umiał sprzedawać swoje powieści i brał za nie znakomite sumy, inni autorzy, nawet z taką sławą jak pani Sand, musieli się kłopotać ciągle o chleb powsze-

bardzo burzliwem zebraniu, odrzucili piekarze 1149 głosami przeciw 150 głosom to żądanie i oświadczyli, że gdyby zniżono cenę, wtenczas będą piekli chleb gorszy, robotnikom nie będą dawali kredytu, a zapłatę czeladzi piekarskiej zmniejszą. Miasto chce podobno zaprowadzić wspólne gminne piekarnie. Mieszkańcy są na piekarzy oburzeni, a tylko wielcy handlarze mąki trzymają z nimi.

Kronika Łódzka.

(—) **Latarnie gazawe** zapalane być mają w dniach bieżących aż do 24-go listopada o godzinie 4 minut 45 wieczorem. Gaszone być mają narożne o godzinie 5 rano, inne zaś o 12-tej minut 30.

(—) **W kwestyi oświetlania** schodów i kurytarzy interpelowano temi dniami kilku właścicieli domów. Proszę pana—odpowiedział jeden — gdyby mi zwrócono czwartą część tych pieniędzy, które przepadły mi u rozmaitych lokatorów, zaprowadziłbym natychmiast oświetlenie gazowe. Inny znów tłumaczył się, że ile razy pozawieszać kazał lampki naftowe na schodach i kurytarzach, takowe w przeciągu dni kilku zostały skradzione. Wszystkie te powody mogą być prawdziwe, nie uwalniają jednak gospodarzy od obowiązków, których domaga się bezpieczeństwo mieszkańców; trudno przecież żądać, aby lokatorowie cierpieli za niesumienność swych poprzedników, co się zaś tyczy kradzieży lamp—jestto kwestyą względną, od tego jest stróż domu, aby go pilnował i nie dopuszczał kradzieży. Zresztą rozporządzenie policyjne jest wyraźne, a kwestya oświetlenia ciemnych zaułków, dziedzińców, schodów i kurytarzy—wobec ciągłych kradzieży i napadów, zbyt jest ważną, aby można pozwolić zgasnąć jej w zapomnieniu, jak wielu innym omawianym tyle razy w naszem piśmie — niestety bez skutku.

(—) **Chwalebny wybór sztuki** zrobiła dyrekcya teatru polskiego na jutrzejsze przedstawienie. Daną będzie komedya Bałuckiego p. t. „Krewniaki," jeden z najlepszych utworów tego pisarza. Tem więcej zaś wydaje się nam ten wybór na czasie, ile że autor-jubilat w tych dniach obchodził dwudziesto-pięciolecie swej pożytecznej działalności i że echa tego jubileuszu brzmią jeszcze wszędzie. Godziłoby się więc, aby i nasza publiczność tłumnem zgromadzeniem na sali teatru złożyła świadectwo, że i ona umie ocenić zasługi znakomitego komedyopisarza.

(—) **Koncert p. Karola Kotzebue'go**, jaki się odbył w poniedziałek w teatrze „Thalia," przykre prawdziwie sprawiał wrażenie. Publiczność bowiem, snać odstraszona wygórowanemi cenami, najzupełniej niedopisała; krzesła literalnie były puste, a z lóż tylko niektóre parterowe były zajęte. Że wobec tego artyści występujący na estradzie nie mogli mieć właściwego nastroju, rzecz łatwa do zrozumienia.

Śpiew pana Kotzebue'go ogólnie się podobał, artysta bowiem posiada głos silny i przyjemny, oraz intrepretacyę poprawną. Pan Szymanowski wypowiedział dwa monologi z właściwą sobie werwą. Szkoda tylko, że pierwszy z monologów „Jegomość w czarnym fraku" taki beztreściwy. Pan Makowski akompaniował bardzo dobrze.

(—) **Jeszcze napad.** W niedzielę około 10 wieczorem trzej nieznani złoczyńcy uzbrojeni w noże napadli na p. Bendeka w dziedzińcu jego własnego domu przy ulicy Konstatynowskiej i zadali mu kilka ran w szyję, bok i plecy. Na krzyk napadniętego wybiegli mieszkańcy tegoż domu, złoczyńcy jednak zdołali ujść bezkarnie. Czelność złoczyńców jest tem godniejszą uwagi, iż w tym domu mieści się klub oficerski, kancelarya pułkowa z kilkunastu pisarzami, tudzież mieszka dwóch oficerów.

(—) **Wóz z kartoflami**, którego właściciel posługiwał się fałszywą miarą, zabrany został wczoraj przez strażnika policyjnego na Rynku Nowym. Wartoby też polecić strażnikom targowym, ażeby odczasudoczasu sprawdzali miary i wagi przekupek miejskich, które nie odznaczają się bynajmniej sumiennością. Słyszymy ciągłe skargi, że po przeważeniu kupionych wiktuałów w domu okazuje się brak kilku łutów na każdym funcie.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa.** *Biesiada składkowa* dla uczczenia 50-letniego jubileuszu mecenasa Edwarda Grabowskiego, odbyła się onegdaj wieczorem w resursie kupieckiej i zgromadziła liczne grono osób ze świata prawniczego. Przemawiali pp. Krajewski, jubilat, Majewski, Krysiński, Kraushaar i Nowakowski. P. Grabowski jest czwartym z kolei mecenasem - jubilatem; do grona tego należą mianowicie: pp. Nowakowski, Majewski i Helcel.

— **Warszawa.** *Teatr francuzki.* Podobno w końcu przyszłego miesiąca zjedzie do Warszawy wędrowna truppa dramatyczna francuzka, celem wystąpienia z szeregiem przedstawień.

— **Płock.** Z końcem r. 1882 ludność gubernii płockiej dosięgła cyfry 549,391, w roku zaś 1883 wzrosła o 7,588, i w dniu 13 stycznia dosięgła cyfry 556,979 mieszkańców, t. j. mężczyzn 271,256 i kobiet 285,723, z czego na Płock przypada 21,387 to jest mężczyzn 9,347 i kobiet 12,040. Pod względem wyznań ludność ta składa się z 452,784 katolików, 1,462 prawosławnych, 34,722 protestantów, 975 babtystów i 67,036 żydów. Urodziło się w r. 1883 osób 20,067, z tego mężczyzn 9,988 i kobiet 10,079; umarło 14,650, t. j. mężczyzn 7,395 i kobiet 7,255.

— **Ministeryum** wojny zwróciło uwagę, jak donosi „Kur. war." na zastosowanie balonów do celów wojennych, co dotychczas wobec bezbronności statków powietrznych od kul okazywało się niepraktycznem. W ostatnich czasach przedstawiono do ministeryum udoskonalony mongolfier, napełniony powietrzem, ogrzewanem za pomocą nafty. Jak wiadomo, aerostat tego systemu nie traci w wypadku uszkodzenia swojej siły wzlotu.

— **Pan Walery Przyborowski**, znany powieściopisarz, ma podobno wystąpić z dwoma odczytami w Kielcach. Według dziennika miejsowego, prelegent mówić będzie: „O kobiecie i małżeństwie", oraz „O najnowszem powieściopisarstwie u nas".

Wartoby i u nas zaincyować podobne odczyty.

— **Polowanie** na samice łosie, jelenie i sarny ustaje z dniem 13 b. m. Zakaz obowiązuje przez miesięcy dziesięć, mianowicie aż do 13 września.

TELEGRAMY.

Paryż, 10 listopada. Pogłoski, jakoby w Tulonie przygotowywano wyprawę wojenną do Maroku, uważa „Temps" za bezpodstawne.

Londyn, 10 listopada. „Daily Chronicle" komentuje powody, dla których przymierze austryacko-niemieckie odnowionem nie zostało. Twierdzi, że oświadczenia hr. Kalnoky'ego w delegacyach wspólnych przyjąć należy w tym sensie, że pomiędzy Austryą i Niemcami istnieje dotąd ścisłe porozumienie naturalne, które dzisiaj ma jeszcze wartość przymierza wskutek tego, iż Rosya i Włochy przystąpiły do porozumienia, mającego na celu utrzymanie pokoju w Europie.

Berlin, 10 listopada. Sfery decydujące wyrażają przekonanie, iż książe Bismark będzie musiał rozwiązać świeżo wybrany parlament ponieważ w dotychczasowym jego składzie niema nadziei, ażeby rząd mógł osiągnąć większość. Stronnictwa przeciwne sobie łączyć się będą w negacyi. Kanclerz nie mógłby przeprowadzić żadnego ze swych projektów reformy socyalnej.

Paryż, 10 listopada. Opinia publiczna źle przyjęła powiększenie kredytu tonkińskiego z 10-u na 16-e i pół miliona franków. Cała prasa domaga się u rządu rychłego i stanowczego zakończenia sprawy chińskiej. W powodzenie układów pokojowych nikt tu nie wierzy.

Berlin, 10 listopada. W dniu dzisiejszym zmarł tu Henryk Redlich, znakomity rytownik polski.

Budapeszt, 10 listopada. Zamknięcie sesyi obu delegacyj spodziewanem jest pomiędzy d. 15-ym a 20 b. m.

Berlin, 10 listopada. W nowych sześciu wyborach uzupełniających do parlamentu wybrano jednego konserwatystę, jednego członka centrum, jednego narodowo-liberalnego, jednego wolnomyślnego, dwóch członków partyi ludowej.

Wiedeń, 20 listopada. Hr. Kalnoky złożył dziś wizytę królewskiej parze rumuńskiej. Przyjęcie trwało przeszło godzinę. Jutro królewska para opuszcza Wiedeń.

Paryż, 10 listopada. Wedle urzędowego raportu zachorowało wczoraj 133 osób, zmarło 51 na cholerę.

Paryż, 10 listopada. Wystawa powszechna, zapowiedziana na r. 1889, ma być otwartą 5 maja tegoż roku, a trwać będzie do 31 października.

SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.

15. Dnia 7 (19) lipca 1884 r. wywieszono akt sporządzony przed rejentem Żukowskim w Piotrkowie, zawarty dnia 2 lipca 1884 za Nr. 311 między Icykiem Majszelesem, Abramem Feldbaumem i Konstantym Gdeszem. Przedmiotem spółki jest sprzedaż artykułów spożywczych i towarów robotnikom i oficyalistom towarzystwa francuzko-włoskiego i towarzystwa „Huta bankowa" w osadzie Huta Bankowa i Dąbrowie Górniczej, w powiecie będzińskim. Nazwa firmy: „K. Gdesz i ska." Zarządzającym wybrano Feldbauma bez prawa podpisywania firmy, którą muszą podpisywać wszyscy spólnicy. Wkład oznaczono na rs. 4,700. Termin trwania 6-letni, licząc od 20 czerwca (2 lipca 1884).

16. Dnia 11 (23) lipca 1884 akt sporządzony przed rejentem Zawadzkim w Warszawie, zawarty 20 czerwca (2 lipca 1884 r. między Natalią hr. Potocką, Augustem hr. Potockim, Stanisławem Wołowskim oraz Stanisławem i Władysławem Ciechanowskimi. Stawający oświadczyli, że aktem z dnia 2 (14) czerwca 1884 za Nr. 487 sporządzonym przed czyniącym rejentem nabyli kopalnię węgla zwaną „Barbara," położoną w powiecie będzińskim. Celem wyzysku tej kopalni stawający zawierają pomiędzy sobą aktem niniejszym spółkę szczególną z art. 1841 i 1842 kodeksu cywilnego. Spółka zawiązuje się na lat 10, licząc od dnia 2 (14) czerwca 1884 r. Gdyby węgiel wybrano wcześniej, spółka istnieć przestanie z dniem wybrania węgla. Firma spółki: „Kopalnia *Barbara* w Psarach." Kapitał zakładowy ustanawia się na rs. 75,000.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 10 listopada. Bilety banku rosyjskiego 205.10; 6% listy zastawne 62.30, 4% listy likwidacyjne 56.40, 5% pożyczka wschodnia II em. 60.60, III emisyi 61.40, 4% pożyczka z 1880 r. 78.20, 5% listy zastawne rosyjskie 92.80, kupony celne 20.48, 5% pożyczka premiowa z 1864 r. 141.20, takaż z 1866 r. 134.75; akcye banku handlowego 80.40, dyskontowego 81.10, dr. żel. warsz. wied. 195.40; akcye kredytowe austryackie —.—, najnowsza pożyczka rosyjska 94.40, 6% renta rosyjska 107.20, dyskonto 4%, prywatne 3½%.

Londyn, 10 listopada w południe. Konsole 100⅝ pruskie 4% konsole 102½, 5% tureckie z 1865 r. 8 3/16, rosyjskapoż. z 1873 r. 94⅝; 4% renta złota węg. 77⅝, egipska 65¾, banku ottomańskiego 13 1/16, lombardy 12½, akcye kanału suezkiego 75¼; mocno.

Warszawa, 10 listopada. Targ zbożowy. Pszenica 242 *ℓb.* pstra i dobra ———, biała 625—640, wyborowa 675—690; żyto wybor. 232 *ℓb.* 500—525, średnie ———, wadliwe———; jęczmień 2 i 4rorzędowy 202 *ℓb.* 420—480; owies 142 *ℓb.* 285—330; gryka 200 *ℓb.* ———, rzepik letni ———, zimowy 210 *ℓb.* — — -, rzepak rapps zimowy 210 *ℓb.* ——;groch polny 260 *ℓb.* 570——, cukrowy 260 *ℓb.* — — —; fasola 260 *ℓb.* ——— k. za korzec. Kasza jaglana ———, jęczmienna ——; olej rzepakowy ——, lniany ——— kop. za pud. Dowieziono pszenicy 1,100, żyta 1,500, jęczmienia—, owsa 50, grochu polnego 100 korcy.

Warszawa, 10 listopada. Okowita 78% zakcyzą kop po 8%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt skład za wiawro kop. 787¹—793², za gar. 256—2-5 Szynki za wiadro kop. 799⁸—805⁶, za garniec kopiejek 260—262 (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin 10 listopada. Targ zbożowy. Pszenica usp. dobre, w m. 140 — 173, na list. 151½, na list. gr. 151½, na gr. st. —, na kw. mj. 161, na mj. cz.163, na cz. lp. 165. Żyto cicho lecz mocno w m. 135 — 145, na list. 137, na list. gr. 136¾, na gr. st. 136¾, na st. lt. —, na kw. mj. 139¼, na mj. cz. 139½, na cz. lp.—. Jęczmień w m. 126—135. Owies mocno, w m. 128 — 160, na list. 127, na list. gr. 126½, na gr. st. — na st. lt.—,na kw. mj. 129¾, na mj. cz.130½ na cz. lp.— Groch warzelny 165—210, pastewny 150—160. Olej lniany w m. 48, rzepakowy na list. 50.5. Okowita w m. bez becz. 44.1.

Szczecin, 10 listopada popoł. Targ zbożowy. Pszenica ospale w m. 136,00-154.00, na list.gr. 152.00 na kw. mj. 163.00. Żyto cicho, w m. 133.00— 135.00, na list. gr. 135.00, na kw. mj. 137.00. Olej rzepakowy cicho, na list. gr. 50.00, na kw. mj. 51.50. Spirytus bez ruchu, w m. 43.40, na list. 43.50, na list. gr. 43.40, na kw. mj. 45.90. Olej skalny w m. 8.40.

Londyn 8 listopada. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 14, cukier burakowy 10⅞, ospale.

Liverpool, 8 listopada. Bawełna (sprawozdanie początk.). Przypuszczalny obrót 10,000 bel; stale; dzienny dowóz 19,000 bel.

Liverpool, 8 listopada popołudniu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Amerykańska mocna. Suraty stale. Middling amerykańska na lt. mr. 5 43/64, na mj. cz. 5 23/32, na cz. lp. 5 49/64. p.

New-York, 8 listopada, wieczorem. Bawełna 9 15/16, w N. Orleanie 9 9/16. Olej skalny rafinowany 70%. Abel Test 7⅞, w Filadelfii 7⅞. Surowy olej skalny 6⅝. Certyfikaty pipe line — d. 73 c. Mąka 3 d. 35 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 83c., na list. 80½ c., na gr. 82½ c, na st. 84½ c. Kukurydza (nowa) 52½. Cukier (fair refining Muscovades) 4.90. Kawa (fair Rio) 9.50. Łój (Wilcox) 7.85. Słonina 9. Fracht zbożowy 5½.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy.	Z dnia 10	Z dnia 11
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.07½	48.20
„ Londyn „ 1 Ł.	9.72	9.74
„ Paryż „ 100 fr.	38.90	39.—
„ Wiedeń „ 100 fl.	80.25	80.25
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. . . .	87.75	87.75
Ros. Poż. Wschodnia	94.75	94.75
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A. .	97.20	97.25
„ „ „ małe	97.10	97.—
Listy Zast. M. Warsz. Ser I .	95.60	95.30
„ „ „ „ II .	93.15	93.10
„ „ „ „ III .	93.—	93.—
„ „ „ „ IV .	92.40	92.50
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I .	85.—	85.—
„ „ „ „ II .	84.30	84.30
„ „ „ „ III .	83.75	83.75
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . . .	208.10	208.35
„ „ na dost. .	207.50	207.75
Weksle na Warszawę kr. . .	207.30	207.85
„ Petersburg kr. . .	207.15	207.30
„ „ dł. . .	205.05	205.30
„ Londyn kr. . .	20.43	20.42½
„ „ dł. . .	20.23	20.23
„ Wiedeń kr. . .	166.65	166.65
Dyskonto prywatne	3½	3½
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg . .	24⅛	24⅛
Dyskonto 5%		

TARGI ŁÓDZKIE

Wtorek dnia 11 listopada 1884 roku.

Targ zbożowy. Sprzedano dziś:

Targ wiktuałów na rynku koło katolickiego kościoła

Mleko, kwarta .	8 kop.	Kalafiory małe	4—5 „
Śmietana „	30—36 „	Borówki gar.	25—30 k.
Masło świeże,	f.37—40 „	Kapusty kopa	100—1.20
Ser śred. wielk.	20—35 „	Gęsi szt. rs.	100.—1.50
Jajka mendel.	30—33 „	Kury „ k.	60—75 „
Kartofle, ćwierć	30—50 „	Kurczęta sztuka	20—35„
„ garniec	6 „	Kaczki . .	45—50 „
Jarmuż wiązka	6—25 „	15 Śledzi 35 kop.	
Cebula, wiąz.	2—3 „	Groch pol. garn.	22—28„
Buraki garniec	7—9 „	„ szabl. kw.	12 „
Kapusta włoska gł.	2½-6	Kasza grycz. „	9 „
Kapusta zwyczajna	2½-3	Kaszka krak. „	12 „
Marchew garniec	7½ „	„ lepsza „	13 „
Pietruszka, „	2½—3 „	Jabłka funt	7—13 „
Selery, sztuka	2½—3 „	Śliwki czarne „	10 „
Porów wiązka	2—2½ „	Winogrona	25—27½ „
Kalarepa sztuka	2½-5 „	15 Pomarańcz 90 kop.	
Brukiew . .	4—6 „	15 Cytryn	50—60 „

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Mannteuffla. Szymanowski z Warszawy, Makowski z Warszawy, M. Lewy z Wrocławia, S. Junghertz z Warszawy, M. Kompaniecz z Akermanu, C. Winter kp. z Berlina, Ł. Laporte kp. z Biebrich, M. Foidart kup. z Brukseli, W. Muttermilch kup. z Warszawy, C. Reissman z Obermülau.

Hotel polski. Tremczyński właś. dóbr. z Kalisza, Eborowicz z Tomaszowa, Niernstein z Warszawy, Gitner z Warszawy.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 10 listopada:

W parafii katol. 2, a mianowicie: Jan Pyrka z Lucyą Chera, Józef Wolf z Stanisławą Jenczke.

W parafii ewang.—

Starozakonnych: —

Zmarli w dniu 10 listopada:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1; dorosłych—, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet—, a mianowicie:—

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych—, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet—, a mianowicie:—

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło—, w tej liczbie chłopców—, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet—, a mianowicie:—

—**Zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej** podaje do publicznej wiadomości, iż rozkład jazdy pociągów osobowo-towarowych drogi łódzkiej na czas zimowy nie ulegnie żadnej zmianie. 864—3—1.

OBWIESZCZENIE.

— Podaje się do wiadomości, iż w dniu 2 (14) listopada r. b. od godz. 11-ej rano, przed niżej podpisanym syndykiem tymczasowym upadłości „H. Fechnera Synowie", odbędzie się w Zgierzu, w fabryce upadłej firmy, publiczna sprzedaż rozmaitego żelaztwa, wagi około 300 centnarów.

Łódź d. 30 października (11 listopada) 1884.

A. Małachowski,
869—1. adwokat przysięgły.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „H. Fechnera Synowie" wzywa niniejszem, na zasadzie art. 502 kod. handl., wszystkich wierzycieli masy upadłości firmy „H. Fechnera Synowie", aby w ciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia, stawili się osobiście, lub przez swych pełnomocników, przed syndykiem upadłości i oświadczyli, z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami i aby oddali tytuły swych wierzytelności, lub je złożyli w kancelaryi sądu okręgowego w Piotrkowie.

Łódź d. 30 października (11 listopada 1884 r.

A. Małachowski,
870—1. adwokat przysięgły.

Dr Garfunkel

mieszka obecnie
w domu Kamińskiego
NA NOWYM RYNKU.
Leczy choroby kobiet i dzieci, krtani i uszu.
547.

AKUSZERKA
WELLER

przeniosła swoje mieszkanie na ulicę Piotrkowską, Nr. 273, w domu Landaua, na 2-m piętrze, naprzeciwko cukierni Raymonda i poleca się kobietom chorym i spodziewającym się słabości. 677—7—6

WĘGIEL KAMIENNY
wyborowy
z kopalń towarzystwa
FRANCUZKO-WŁOSKIEGO
W DĄBROWIE.

Gruby po kop. 85 za korzec z odstawą do domu,
Kostkowy „ 80 „ „ „
lub o 5 kop. na korcu mniej, franco, stacya kolei żelaznej, skład ostatni za składem p. J. Lipińskiego, polecają

ALBERT HOCHEDLINGER I SP.

Zamówienia przyjmują się bądź w kantorze przy ulicy Piotrkowskiej, w nowym gmachu pp. Geyerów, albo też wprost na składzie.

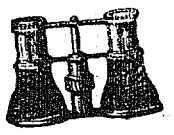

WIELKI WYBÓR
Lornetek teatralnych
jakoteż Okularów i Pince-nez,

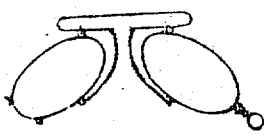

poleca **ZAKŁAD OPTYCZNY** A. DIERING
ulica Piotrkowska, obok hotelu Victoria. 673—6—8.

ŚWIEŻY TRNSPORT
WÓD MINERALNYCH
wprost ze źródeł, na sezon zimowy, jak również
TRAN RYBI LEKARSKI
ze świeżej wątroby stokfisza tegorocznego połowu, nadszedł do
Apteki M. Spokornego
780—4. DAWNIEJ F. MÜLLERA.

PĄCZKI
codziennie świeże, znane z dobroci, poleca cukiernia
G. Reymond.

Powróciłem z Ems.
Dr. Goldbaum
ulica Piotrkowska Nr. 256, dom Kestenberga.

Niezbędnym
dla pp. szewców, siodlarzy, fabrykantów powozów i dla domów prywatnych
jest najnowszy
Lak czarny do skór
Ottona Just & Comp.

Dostać można w Łodzi u pp.
Braci Pfeiffer, — R. Heidrich, — Alfreda Kosel, — A. Strauch, — J. Steiger. — E: Stebelski.
866—1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż istniejąca od lat przeszło trzech w mieście tutejszem

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
pod firmą S. ZIENKOWSKI i Sp.

przeszła w dniu dzisiejszym, z powodu wystąpienia pana S. Zienkowskiego ze spółki, na moję wyłączną własność i że odtąd pomienioną księgarnię, bez żadnych zmian, pod własną moją firmą

R. SCHATKE

prowadzić będę.—Dziękując najuprzejmiej za zyczliwość, jaką szanowna publiczność dotychczas księgarnię haszę zaszczycać raczyła, — upraszam życzliwość tę i nadal dla niej łaskawie zachować, a staraniem mojem będzie, ażeby przez sumienne i akuratne wykonywanie powierzanych mi zleceń, względy szanownej publiczności zaskarbić.

Łódź d. 20 października 1884. **Z uszanowaniem**
765—10—8. **R. Schatke.**

Dystrybucya
CYGAR I TYTUNIU
istniejąca 10 lat w domu W-go Strzeleckiego **w Piotrkowie,** JEST DO SPRZEDANIA z powodu zmiany interesów familijnych.

Bliższa wiadomość na miejscu, ub w Łodzi w kancelaryi rejenta Gruszczyńskiego.
847—3—1.

DENTYSTA A. Iwanoff,
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304—39—0

W LESIE MAJORATOWYM
obrębu KOPYŚĆ
obok szosy od miasta Łasku do Sieradza,
JEST DO SPRZEDANIA
z wolnej ręki
dwanaście
PORĘBÓW

Wiadomość o cenie u właściciela lasu na leśniczówce przy folwarku Kopyść. 833—3—3.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 10 listopada.

Weksle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (160 5/12)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	48.12½	—	48 7½
„ . . . (160¼)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	48.07½	—	48 5 7½ 2½ 48
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
„ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	5	—.—	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	5	9.72	—	9 72 71 70 69½
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—.—	—	—
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	„	38.90	—	38 82½ 85
Wiedeń . . . (——)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ . . . (183⅔)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	„	80.25	—	80 15 10 80
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy płacon
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4	—.—	—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	87.75	—.—
„ „ „ „ małe	4	87 30 25	87.50	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ „ 50 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ II „ 1000 r.	5	94 50 60	94.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ III „ 1000 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	94.75	—.—
Ros. Poż. Pr. zr. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)		—.—	—.—	—.—
„ „ zr. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	97.20	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5	—.—	97.15	—.—
„ „ „ „ „ małe	5	—.—	97.10	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	96.25	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	—.—	96.70	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	96.70	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	96.70	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	95.95	96.10	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	95.95	96.10	—.—
„ „ „ „ małe	5	95.95	96.10	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	95.40	95.60	—.—
„ „ „ „ II	5	—.—	93.15	—.—
„ „ „ „ III	5	92.85	93.—	—.—
„ „ „ „ IV	5	92.15	92.40	—.—
5% Obligi m. Warszawy		—.—	91.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—.—	—.—	85.—
„ „ „ „ II	5	—.—	84 30	—.—
„ „ „ „ III	5	—.—	83.75	—.—
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
List z 6% Wileńskie długot.		—.—	—.—	—.—
„ „ „ krótkot.		—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	Z końc. giełdy płac.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.		—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban. Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	40.—	37.50

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu			
List. zas. nowych . . .	191⅔,	List. likwid. .	176⅔,
„ „ m. Warsz. s. I i II	54⅕,	Obligów skarb.	43⅓,
„ „ m. Łodzi. . . .	12½;	Poż. prem. I em.	162⅓,
		„ „ II em.	79⅕,

TEATR VICTORIA.
pod dyrekcyą
JÓZEFA TEXLA.

We czwartek dnia 13 listopada

Piąty występ pana ANASTAZEGO TRAPSZY.

KREWNIAKI

komedya w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez **Michała Bałuckiego,**
odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim.

Początek o godz. 8-ej punktualnie.

Wkrótce wystawionym będzie obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, napisany przez *Zofię Mellerową* i *J. K. Galasiewicza*, z muzyką *Noskowskiego*, rzecz wzięta z powieści *J. I. Kraszewskiego* p. t.

CHATA ZAWSIĄ

TEATR THALIA
pod dyrekcyą
M. AUERBACHA.

We czwartek d. 13 listopada

PORWANIE SABINEK
(Der Raub der Sabinerinnen).

Początek o godz. 8.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi odchodzą:	godziny i minuty							
	5	35	7	25	1	5	5	40
przychodzą do Koluszek. . .	6	35	8	25	2	5	**6**	**40**
„ Skierniewic. .	8	1			3	39	**7**	**59**
„ Warszawy . .	10	10			5	55	**9**	**50**
„ Piotrkowa . .			9	48	3	55	11	
„ Granicy . . .			2	25	**9**	**35**		
„ Sosnowca . .			2	38	**9**	**30**		
„ Krakowa. . .			5	32				
„ Lwowa . . .			**5**	**30**				
„ Wiednia. . .			**5**	**16**				
„ Wrocławia . .			**8**	**43**				
„ Kutna. . . .	10	34			**6**	**17**	**9**	**55**
„ Aleksandrowa .	1	20			**8**	**30**		
„ Berlina . . .	6	50			6	10		
„ Brześcia litews.	**9**	**50**						
„ Moskwy . . .	**10**	**38**						
„ Petersburga .					7	23	9	43
„ Mławy . . .	**9**	**47**						
„ Lublina . . .	**9**	**27**						
„ Kowla . . .	**3**	**14**						
„ Kijowa . . .	**8**	**28**						

do Łodzi przychodzą:	godziny i minuty							
	10	10	4	5	8	25	11	20
odchodzą z Koluszek . . .	9	10	3	5	7	25	**10**	**20**
„ Skierniewic . .	7	50	1	26			**8**	**58**
„ Warszawy . .	6	—	11	10			**6**	**50**
„ Piotrkowa . .	**3** / **5**	**18** / **45**	1	16	5	59		
„ Granicy. . . .	**10**	**40**	7	50	1	15		
„ Sosnowca . . .	**10**	**15**	7	55	1			
„ Krakowa . . .					8			
„ Lwowa					**11**	**5**		
„ Wiednia . . .					**8**	**30**		
„ Wrocławia . .					6	23		
„ Kutna	**4**	**45**	11	29			**6**	**18**
„ Aleksandrowa .								
„ Berlina . . .			9	20			3	30
„ Brześcia litews. .			**11**	**15**			**9**	**30**
„ Moskwy . . .							8	—
„ Petersburga .	5	40	**9**	**30**			**6** / **4**	**53** / **38**
„ Mławy . . .								
„ Lublina . . .							7	40
„ Kowla . . .							8	12
„ Kijowa . . .							3	15
							6 / **8**	**49** / **38**

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-ej rano

Redaktor i Wydawca **Zdzisław Kułakowski.** Дозволено Цензурою. Лодзь 30 Октября 1884. W drukarni **L. Krukowskiego** w Łodzi.